

Trzeciakowski, Lech

Kształtowanie się mentalności Polaków zaboru pruskiego

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-2, 85-103

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Lech Trzeciakowski

KSZTAŁTOWANIE SIĘ MENTALNOŚCI POLAKÓW ZABORU PRUSKIEGO

W 1903 roku ukazał się pierwszy wielki traktat Romana Dmowskiego *Myśli nowoczesnego Polaka*. Na jego kartach autor m.in. zarysował typ Polaka zaboru pruskiego, odbiegający cechami charakterologicznymi od zwykle przypisywanych Polakom. Zdaniem Dmowskiego, sprawiało to, że nie zawsze był on rozumiany przez rodaków z innych zaborów. Do cech tych autor zaliczał konsekwentną dążność w realizacji nakreślonych celów, nadzwyczajną energię, pozwalającą na skuteczną walkę z państwem zaborczym i ludnością niemiecką o utrzymanie odrębności narodowej.

Roman Dmowski pisał: „Polacy z innych dzielnic, spotykając się z Poźnańczykami, przykro bywają nieraz dotknięci ich poglądami na życie, ich odmiennymi wprost zasadami etycznymi, razi ich suchy realizm, twardość i nawet w pewnej mierze nielitościwość w pojmowaniu spraw życia. Tłumaczą to sobie zazwyczaj krótko, uważając wszystko za skutek zniecierpienia, gdy tymczasem obok pewnego, znacznego co prawda, wpływu kultury niemieckiej działa tu wiele silniej zmiana typu życia, konieczność przystosowania się do warunków nieustannej walki.

Ta przeróbka charakteru polskiego w pruskiej dzielnicy jest dopiero w pierwszej połowie swej drogi. Wśród żywiołów, dotychczas przewodzących społeczeństwu, bardzo mało znalazło się materiału czynnego, zdolnego ostać się wykazać niezbędną energię i zdolność do walki. Ten materiał wydobywa się szybko z warstw świeżych, pozostających dotychczas na tylnym planie, nie korzystających wiele z dóbr duchowych narodu, ale i nie wyjałowionych kulturą narodowej bierności. Skutkiem tego nowy, czynny typ Polaka w zaborze pruskim tym surowiej się przedstawia, tym mniej jest rozumiany dla szlacheckiej inteligencji innych dzielnic, tym więcej ją niezdolnością do idealizowania sprawy narodowej, co mu nie przeszkadza przewyższać jej wyrobieniem obywatelskim; warunki bowiem życia zmusiły go do traktowania nawet spraw codziennych z punktu widzenia narodowego, a potrzeba łączenia się w walce przeciw idącemu ławą wrogowi wyrobiła silne poczucie narodowej solidarności”¹.

Dmowski zwrócił więc uwagę, że pewne cechy charakterologiczne Polaków żyjących pod zaborem pruskim, różne są od przypisywanych całemu narodowi polskiemu.

Przedmiotem niniejszych rozważań jest więc zwrócenie uwagi na cechy specyficzne mentalności Polaków ówczesnych ziem zachodnich kraju, czyli swoisty sposób myślenia i wynikający z niego system wartości, które znajdowały odzwierciedlenie w aktywności na różnych polach, od gospodarki po kulturę.

¹ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, wyd. trzecie powiększone, Lwów 1907, ss. 79–81.

Podjęcie tego zagadnienia jest skomplikowane z wielu względów. Podstawowa trudność wynika z niedostatecznych jeszcze studiów nad charakterem narodowym, jak również mentalnością. Badacze różnią się poglądami na temat podjęcia tej problematyki. Antonina Kłoskowska sceptycznie odniosła się do możliwości w tej mierze. Przychyla się raczej do rozważań nad osobowością członków danego społeczeństwa, należących do określonych klas czy grup zawodowych². Bardziej optymistycznie odnoszą się do tematu Jerzy Topolski i Jerzy J. Wiatr. Odrzucają oni zdecydowanie istnienie uniwersalnego, ponadczasowego charakteru narodowego, „charakteru w ogóle” wynikającego z metafizycznych o „duchu narodu”. Traktują go jako kategorię historyczną, podlegającą określonym zmianom³.

Warto tu podnieść, że krytykę metafizycznego ujmowania charakteru narodowego spotykamy u Romana Dmowskiego. Autor uważał jednak, że już u zarania dziejów Polski pojawiły się pewne pierwiastki charakterologiczne, które rozwinęły się w przyszłości. Wymienia tu Dmowski pewną bierność, wynikającą z pokojowego usposobienia naszych przodków. Jego zdaniem wady i przymioty Polaków znalazły swe rozwinięcie w typie szlachcica. Właśnie przez pryzmat szlacheckiej mentalności spoglądano na cały naród polski. W ten sposób powstał, tylko w pewnym procencie odpowiadający rzeczywistości, stereotyp polskiego charakteru narodowego⁴.

Zdaniem Jerzego Topolskiego specyficzny model charakterologiczny szlachecki, określaną jako sarmacki, wyłożył się dopiero pod wpływem odmienności ekonomicznego i społecznego rozwoju, przejawiającego się w gospodarce pańszczyźnianej i umocnieniu się uprzywilejowanej pozycji szlachty. Do tej bowiem pory różnice między Polakami a narodami na podobnym szczeblu rozwoju nie rzucały się w oczy⁵.

Jest znamienne, że szlachecki model nie zniknął w dobie rozbiorczej i rozwoju stosunków kapitalistycznych. Tymczasem w tym właśnie okresie wykształciła się specyficzna mentalność Polaków żyjących pod pruskim panowaniem, odbiegająca od upowszechnionego przekonania o tzw. charakterze polskim. Na zjawisko to, tak silnie podniesione już przez Romana Dmowskiego, zwracali i zwracają uwagę publicyści, gdyby tu wymienić Aleksandra Bocheńskiego (*Rzecz o psychice narodu polskiego*) czy Stefana Bratkowskiego (*Skąd przychodzimy*)⁶. Kwestia ta znajduje też swój wyraz — rzadziej jednak niż w publicystyce — w pracach historyków. Ostatnio, na tle rozważań nad narodowymi cechami Polaków, pisali o nich Jerzy Topolski oraz kreślący te słowa⁷.

Zastanawiając się nad mentalnością „pruskich” Polaków wziąć należy pod uwagę dwa zespoły czynników, które moim zdaniem wpłynęły na jej wy-

2 A. Kłoskowska, „Charakter narodowy” a osobowość we współczesnej problematyce badań społecznych, *Kultura i Społeczeństwo*, 1957, tom 1, nr 1, s. 109.

3 J. Topolski, *O narodowych cechach Polaków*, w: *Polaków portret własny*, red. M. Rosztworowski, cz. I ilustracje, Warszawa 1983, s. 189; J. J. Wiatr, *Naród i państwo. Socjologiczne problemy kwestii narodowej*, Warszawa 1969, ss. 357, 369—370.

4 R. Dmowski, op. cit., ss. 46—55.

5 J. Topolski, *O narodowych*, ss. 290—291.

6 A. Bocheński, *Rzecz o psychice narodu polskiego*, Warszawa 1971; S. Bratkowski, *Skąd przychodzimy? Opowieść z drugiego kwadratu*, Warszawa 1975.

7 J. Topolski, *O narodowych*; L. Trzeciakowski, *Wizerunek dziesiętnastowiecznego Poznania. Stereotyp i rzeczywistość*, *Kronika Miasta Poznania*, 1982, R. L, nr 3—4, 1982, ss. 11—20.

kształcenie się oraz upowszechnienie. Pierwsze to czynniki, które popularnie określamy jako obiektywne. W tym kontekście za takie przyjąć należy przyczyny natury ekonomiczno-społecznej oraz politykę państwa zaborczego. Drugi zespół stanowią czynniki subiektywne, a mianowicie powstawanie określonego sposobu myślenia, propagowanie określonych wzorów zachowań oraz ich praktyczne zastosowanie.

Tu przychodzi nam zastanowić się nad pytaniem, które zadawali sobie już współcześni, obserwujący kształtowanie się specyficznej mentalności Polaków na ziemiach zachodnich dawnej Rzeczypospolitej: czy powstanie i rozwój tejże mentalności zawdzięczano wpływom niemieckim, czy też korzenie jej tkwiły w dobie pierwszej niepodległości, a rozwinęła się dzięki własnej aktywności. Moim zdaniem, jak to często bywa, prawda leży po środku. Podnieść tu należy, że model charakterologiczny Polaków tych ziem wykształcił się właśnie na terytorium, które najpóźniej znalazło się pod panowaniem pruskim i gdzie ludność niemiecka była mniej liczna w porównaniu z Pomorzem Gdańskim i Górnym Śląskiem — w Wielkopolsce. Wiadomo również, że ta właśnie dzielnica należała do najbardziej zaawansowanych pod względem ekonomiczno-społecznym w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wpływała na to struktura własnościowa na wsi. Miejskowa szlachta nie dysponowała w swej masie tak wielkimi posiadłościami, jak w innych regionach państwa. Z reguły była to szlachta jedno- lub dwu-wioskowa. Zmuszało to ją do intensywniejszego gospodarowania „jaka taka wieś w województwie poznańskim o 20 gospodarzach, tyle dziedzicowi przynosi intraty — co dwie takie wsie w Rawskim, Łęczyckiem, trzy takie w Litwie i na Ukrainie”⁸.

Zachętą do bardziej wydajnej produkcji była nie tylko chęć utrzymania standardu życia, ale sprzyjające możliwości zbytu produktów rolnych dzięki stosunkowo daleko posuniętej urbanizacji Poznańskiego. Motorem tych procesów był rozwój przemysłu włókienniczego. Charakterystyczne, iż manufaktury, licznie powstające w ostatnim dwudziestolecu XVIII wieku, zakładało mieszczanstwo. W innych dzielnicach inicjatywy takie, wypływały przede wszystkim z kręgów szlacheckich. Wytwórczość włókiennicza, głównie sukiennictwo, znajdowała zbyt, również na rynku wewnętrznym, ale znaczną część produkcji eksportowano na wschód⁹.

Znamienna była również struktura społeczna ludności zamieszkującej Wielkopolskę. Prezentowała się ona następująco: 3% szlachty, 27% mieszczan, 70% chłopów. Wśród tych ostatnich około 25% to chłopci niepoddani. W tym czasie, w całej Rzeczypospolitej szlachta stanowiła około 10%, mieszczaństwo około 16%, chłopstwo liczyło więc około 74%¹⁰. Tak więc pod względem ekonomicznym, jak i społecznym Wielkopolska wyraźnie weszła w okres wczesno-kapitalistyczny.

Nowoczesnym przemianom sprzyjały i inne czynniki. Nadgraniczne położenie dzielnicy powodowało znaczne ruchy migracyjne. Głównie był to napływ osadników. Szacuje się, że w ciągu XVIII wieku przybyło do Wielkopolski około 30 tys. osób, w większości Niemców. Osiedlali się oni zarówno na wsiach, jak i w miastach. Byli to ludzie przedsiębiorczy, przynoszący ze

⁸ Cyt. za: J. Topolski, *Wielkopolska poprzez wieki*, Poznań 1973, s. 99.

⁹ J. Topolski, *Wielkopolski model gospodarczy drugiej połowy XVIII w.*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, do roku 1793, red. J. Topolski, Poznań 1969, ss. 827–828.

¹⁰ I. Gleysztorowa, *Zaludnienie*, w: *Słownik historii Polski*, wyd. 5, Warszawa 1969, s. 542; T. Łepkowski, *Polska — narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967, ss. 138–139.

sobą odmienne metody gospodarowania oraz nowe uprawy, np. ziemniaka¹¹. Kontakty handlowe oparte o eksport sukna oraz płodów rolnych sprzyjały tworzeniu się specyficznej, nowoczesnej mentalności kupieckiej.

Z drugiej strony burzliwe czasy, jakie stały się od najazdu szwedzkiego udziałem również Wielkopolski, powodowały, że do nielicznych wyjątków należały rodziny bogatego mieszczaństwa, mogące pochwalić się kilkupokoleniową tradycją.

Na terytoriach Wielkopolski, które w wyniku II rozbioru zagarnięte zostały przez Prusy, ludność wyznania katolickiego (w ogromnej większości pochodzenia polskiego) stanowiła 71,7%, ewangelicka 21,4%, żydowska 6,9%. Ludność obcego pochodzenia przeważała w miastach. Ewangelicy stanowili 32,7%, katolicy 40,6%, Żydzi 26,7%. Mieszczaństwo katolickie (polskie) i protestanckie (niemieckie) pod względem materialnym stało na podobnym poziomie. Najzamożniejsze warstwy miejskie rekrutowały się z ludności wyznania mojżeszowego, np. w Poznaniu w 1793 roku na 380 kupców płacących podatek handlowy, 307 (80,8%) to członkowie gminy żydowskiej¹².

Zajęcie Wielkopolski przez Prusy spowodowało dwojakie rezultaty. Po pierwsze doprowadziło do zasadniczych zmian w modelu ekonomicznym tej dzielnicy. Wskutek utraty rynków zbytu i rosnącej konkurencji przemysłu obcego, nastąpiła deindustrializacja prowincji. W ciągu krótkiego czasu upadło, tak do tej pory dobrze rozwijające się, włókiennictwo. Wielkie Księstwo Poznańskie stopniowo upodabniało się do innych agrarnych prowincji Prus. Nie pozostało to bez wpływu na procesy urbanizacyjne. W ciągu około 120 lat ludność miejska wzrosła jedynie o 7%, w roku 1910 liczyła ona bowiem 34,4% mieszkańców prowincji poznańskiej¹³.

Jednakże pamiętać trzeba, że spośród państw zaborczych Prusy były najbardziej zaawansowane pod względem przemian kapitalistycznych. Jako pierwsze przeprowadziły uwłaszczenie chłopów. Z powodzeniem pięły się w ciągu dziewiętnastego stulecia ku pozycji europejskiej, a następnie światowej potęgi przemysłowej.

Procesy te miały ogromny wpływ na przyspieszenie kształtowania się kapitalizmu w zaborze pruskim. Wyraźnie rysowało się to w przypadku stosunków ekonomiczno-społecznych na wsi. Pruska droga kapitalizmu w rolnictwie spowodowała utrzymanie silnej pozycji przez wielką własność, jak również sprzyjała powstaniu warstwy zamożnego i średniozamożnego chłopstwa. Właśnie ziemianie polscy, junkrzy pruscy i zamożni chłopcy nadawali ton wsi tego regionu. Rolnictwo nastawione na gospodarkę towarową, znajdujące dobre możliwości zbytu w uprzemysłowiających się gwałtownie regionach Niemiec, stało na bez porównania wyższym poziomie niż w pozostałych dwóch zaborach. Intensywnością gospodarowania nie zawsze dorównywało wysokotowarowemu rolnictwu innych części Niemiec. Miasta spełniały nie tyle samodzielną rolę ekonomiczną, jak przed rozbiorami, ile stanowiły zaplecze towarowo-usługowe dla rolnictwa. Zmiany, jakie niósł ze sobą kapitalizm, po-

11 B. Baranowski, *Początki i rozpowszechnianie uprawy ziemniaków na ziemiach środkowej Polski*, Łódź 1960, s. 17; J. Topolski, *Procesy osadnicze i urbanizacyjne. Bilans demograficzny Wielkopolski w XVIII w.*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, s. 813.

12 M. Jaffé, *Die Stadt Posen unter preussischer Herrschaft*, Leipzig 1909, ss. 23, 24; W. W. Hagen, *Germans, Poles and Jews. The National Conflict in the Prussian East 1772—1914*, Chicago and London 1980, s. 15.

13 L. Trzeciakowski, *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964, s. 217.

wodowały likwidację dawnej struktury stanowej, na rzecz układu, w którym o stratyfikacji społecznej decydowały takie walory, jak majątek i wykształcenie. Nie oznaczało to jednak, by całkowicie stracił swój blask herb rodowy. Istotne było, że tylko część szlachty zdołała zaadoptować się w nowych warunkach. Większość z niej straciła swe dobra i szukać musiała zatrudnienia w innych profesjach. W innych zaborach najpopularniejsze były w takim przypadku zawody tzw. inteligentkie. I tutaj zarysowała się istotna różnica między Wielkopolską a innymi ziemiami polskimi. W Królestwie np. ponad 50% inteligencji wywodziło się z szlachty, gdy tymczasem w Wielkopolsce zaledwie 16%¹⁴. Właśnie inteligencja pochodzenia szlacheckiego wносиła do społeczności miejskiej przymioty i wady mentalności swojej klasy. Jej wpływ na mieszczaństwo Poznańskiego był znacznie mniejszy niż w Królestwie.

Wchłonięcie polskich ziem zachodnich przez Prusy miało ogromny wpływ na stosunki narodowościowe. Monarchia Hohenzollernów traktowała nasyce- nie tych terytoriów żywiołem niemieckim jako gwarancję trwałości swego na nich panowania. Pamiętać tu trzeba, że zaborcom na wschodzie zawdzięczała swoją mocarstwową pozycję.

Akcja kolonizacyjna, jaką rozpoczęto już po I rozbiórce była początkowo nie tylko umotywowana względami politycznymi, ale również ekonomiczno- społecznymi. Na przełomie XVIII i XIX wieku Prusy, podobnie jak i inne kraje, przechodziły eksplozję demograficzną, wiążącą się z okresowym spadkiem stopy życiowej. W latach trzydziestych weszły one w pierwszą fazę industrializacji, co sprawiło, że przez wiele lat sytuacja ekonomiczna ludności miejskiej była wyjątkowo trudna¹⁵. Jednakże ziemie na wschodzie stwarzały możliwość emigracji nadwyżek ludnościowych i neutralizowania ewentualnych nastrojów niezadowolenia społecznego. Dla dominującej w Prusach warstwy junkierskiej była to świetna możliwość rozszerzenia swoich latyfundiów. W schyłku XIX stulecia, kiedy dał o sobie znać Ostflucht, spowodowany dysproporcjami w rozwoju ekonomicznym Rzeszy, kolonizację forsowano przede wszystkim ze względów politycznych. Nie można pominąć tego, że osadnicy niemieccy nierzadko wyróżniający się gospodarnością, nowoczesnymi metodami gospodarowania, pobudzająco wpływali na swych sąsiadów. Zauważył to już Oskar Kolberg „zaprowadzać on już miejscami zaczyna ulepszenia na roli, na wzór niemieckich osadników oraz gospodarstw większych jakie ma przed oczyma, a skutkiem czego stopniowo byt sobie poprawia — —”¹⁶.

Akcja kolonizacyjna, mimo swych różnych niedociągnięć, przyniosła niepokojące dla ludności polskiej rezultaty. W 1910 roku ludność niemiecka w Poznaniu liczyła 38,4%, wzrosła więc w ciągu stu siedemnastu lat o 17%¹⁷.

Niemcy z biegiem lat osiągnęli przewagę ekonomiczną nad ludnością polską. W dużym stopniu zawdzięczałi to polityce państwa. Dzięki zwykłej grabieży gruntów, następnie faworyzowaniu junkrów w udzielaniu kredytów itp. niemiecka własność uzyskała przewagę nad polską, skupiając w 1898 roku

14 R. Czepulis-Rastenis, *«Klasa umysłowa». Inteligencja Królestwa Polskiego 1832—1862*, Warszawa 1973, ss. 140—208; W. Molik, *Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1841—1870*, Warszawa—Poznań 1979, s. 88.

15 F. W. Henning, *Die Industrialisierung in Deutschland 1800 bis 1914*, Paderborn 1978, ss. 17, 79, 105, 183.

16 O. Kolberg, *W. Ks. Poznańskie*, cz. 1, Wrocław—Poznań 1963, s. 43.

17 B. Grześ, A. Kramski, *Lata Hakaty 1894—1917*, w: B. Grześ, J. Kozłowski, A. Kramski, *Niemcy w Poznaniu wobec polityki germanizacyjnej 1815—1920*, red. L. Trzeciakowski, Poznań 1976, s. 249.

w swych rękach 64% gruntów. Przeważali również zamożnością wśród ludności miejskiej. W 1910 roku płacili 83% sumy podatku dochodowego. Polacy mieli zdecydowaną przewagę wśród ludności chłopskiej. Skupiali oni w swym ręku 66,7% areалу¹⁸. Nie można tu zapomnieć, że akcja kolonizacyjna stanowiła jedną część polityki państwa pruskiego, druga to próby wynarodowienia Polaków, przybierające z biegiem lat coraz to brutalniejsze formy. Obie składały się na akcję germanizacyjną.

Rozwój stosunków kapitalistycznych zarówno w okresie przedrozbiorczym, jak i w czasie zaboru oraz nasilająca się konkurencja żywności niemieckiego powodowały głębokie przewartościowania w świadomości Polaków żyjących pod pruskim zaborem.

Nie przebiegało to jednak bez pewnych zahamowań. Szlachta wielkopolska, mimo iż w dobie Rzeczypospolitej przenosiła chłopów na czynsze znacznie częściej niż w innych regionach kraju, nie mogła pogodzić się z myślą o ich uwłaszczeniu. Gdy się ta ewentualność pojawiła po powtórnym zajęciu Wielkopolski przez Prusy w 1815 roku (w Prusach realizowano już edykt uwłaszczeniowy), szlachta była jej zdecydowanie przeciwna. W 1817 roku wystosowano specjalny adres do króla Fryderyka Wilhelma III, starano się przynajmniej o odłożenie uwłaszczenia na czas bliżej nieokreślony¹⁹. Jak wiadomo, na niewiele się to zdało i w 1823 roku ukazała się odpowiednia ustawa.

W owym gorącym czasie, gdy zwolennicy starych porządków bez powodzenia molestowali u tronu, na gruncie wielkopolskim, po zagranicznym pobycie pojawił się Dezydery Chłapowski, po latach zaliczony do preorganiczników polskich. Należał on do nielicznych zwolenników uwłaszczenia. W 1819 roku wrócił do kraju po dłuższej bytności w Anglii, gdzie zapoznał się z najnowszymi osiągnięciami tamtejszego rolnictwa. Był gorącym zwolennikiem unowocześnienia tej gałęzi gospodarki. Natychmiast w swym, doprowadzonym przez ojca do ruiny, majątku wprowadził płodozmianną, zastosował płóg szkocki z żelazną okładziną. Pracę oparł o twardą dyscyplinę i oszczędność. Początkowo zmiany, jakie wprowadzał, wzbudzały powszechny sprzeciw. Panowała opinia, że „Pułkownik zwariował”. Ugruntowywało ją niewątpliwie i to, że Chłapowski traktował uwłaszczenie chłopów jako podstawę radykalnych przemian w rolnictwie. Mawiał „Zbyt długie utrzymywanie pańszczyzny stało się jedną z głównych przyczyn upadku Rzeczypospolitej, bo przy niej szlachta rozpróżniaczyła się, lud był zgniebiony, a produkcja rolnicza upadła, kraj moralnie i materialnie zubożał”²⁰.

Należał do komisji, która przygotowywała dekret o uwłaszczeniu. W nie-małym stopniu jemu zawdzięczać należy, że sprawa stosunkowo szybko została zakończona. Był chyba pierwszym, który ustawę w swych dobrach wprowadził w życie. Ku zaskoczeniu bliższych i dalszych sąsiadów Chłapowski nie tylko nie zbankrutował, co mu wróżono, ale bardzo szybko spłacił ciążące na majątku długi, które zawdzięczał swemu ojcu, reprezentującemu klasyczny typ arystokraty łączącego ogładę i wyrafinowanie epoki oświecenia z szerokim gestem czasów saskich. Przekonało to ostatecznie niedowiarków. Od 1834

¹⁸ Ibidem, ss. 253, 264.

¹⁹ *Szlachta poznańska przeciw reformom włościańskim. Adres ziemiański z 3 III 1817*, w: *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795–1864*, oprac. S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki, Warszawa 1956, ss. 281–284.

²⁰ Cyt. za Z. Grot, *Dezydery Chłapowski na tle swoich czasów*, w: *Studia nad życiem i działalnością Dezyderego Chłapowskiego*, red. K. Zimniewicz, Rocznik Leszczyński, 1980, 4, s. 196.

roku Chłapowski w swej majątności prowadził szkołę dla synów ziemiańskich. W 1835 roku wydał książkę *O rolnictwie*. Stanowiła ona kompendium wiedzy dla nowoczesnego rolnika²¹.

O tym, iż wśród szlachty stopniowo zwyciężało przekonanie o potrzebie postępowych przemian, świadczyła także próba utworzenia „Towarzystwa przyjaciół rolnictwa, przemysłu i oświaty”. Z inicjatywą jego powołania wystąpiło w 1828 roku stosunkowo liczne grono, 102 ziemian. Władze pruskie obawiając się, iż przekształcić się ono może w legalnie działającą organizację opozycyjną, odmówiły swej zgody²².

Wkrótce zamysł ten, w innej już formie, udało się wprowadzić w życie. Po klęsce powstania listopadowego coraz żywsze stawały się dyskusje na temat skutecznych dróg wiodących do utrzymania narodowości. W owych latach, w kraju centrum ich była Wielkopolska. Z nich rodziły się formy organizacyjne. Na razie nadal przewodziło ziemiaństwo i ono znalazło się w zasięgu ich oddziaływania. W 1835 roku z inicjatywy Gustawa Potworowskiego powstało „Kasyno Gostyńskie”. Celem jego był rozwój „industrii i oświaty”. Wkrótce skupiło ono w swych szeregach 162 członków²³. Śladem twórców „Kasyna Gostyńskiego” poszło ziemiaństwo innych części Wielkopolski tworząc Towarzystwo Agronomiczne. Rodziła się w nich nieśmiała jeszcze myśl o udziale ziemiaństwa w „polepszeniu bytu ludu wiejskiego”. Zamyślano o skupieniu tych wysiłków w Centralnym Towarzystwie Rolniczym, czemu zresztą przeszkodziły znów władze zaborcze²⁴.

Zwolennicy postępowych reform, zmierzających do przyspieszenia przemian w duchu kapitalistycznym, rozwijali ożywioną agitację. Obóz ten, wkrótce nazwany organicznikami (po raz pierwszy określenia tego użyto w 1848 r.) staczać musiał boje z przeciwnikami różnego autoramentu²⁵. Poznańskie w owych latach było centrum ruchu spiskowego. Działacze konspiracyjni gorączkowo przygotowywali się do powstania. Hasłem ich była rychła walka o niepodległość, nie zaś starania o stopniowe podnoszenie poziomu gospodarczego i oświatowego. Skrajna prawica była przeciwna jakimkolwiek zmianom. Zaborca z mieszanymi uczuciami obserwował aktywność organiczników.

Ważnym dla tego kierunku wydarzeniem było włączenie się do niego wkrótce czołowej postaci tego ruchu, a mianowicie dr. Karola Marcinkowskiego. Nastąpiło to w 1838 roku, po jego powrocie do Poznania, po odbyciu kary twierdzy za udział w powstaniu listopadowym. Sam wywodzący się ze sfer drobnomieszczańskich, widząc ubóstwo polskiego stanu średniego, zamyslał zaktywizować go ekonomicznie i oświatowo. Rozszerzyć się więc miały kręgi społeczne objęte tą działalnością.

Starano się pozyskać możliwie licznych zwolenników, bez których wsparcia materialnego i moralnego trudno byłoby mówić o powodzeniu całego

21 Z. Grot, *Dezydery Chłapowski 1788—1875*, Warszawa—Poznań 1963, ss. 81—82; tegoż, *Dezydery Chłapowski na tle*, s. 203.

22 W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w. Dzieje pracy organicznej*, t. 1, 1815—1858, Poznań 1951, ss. 22—24.

23 S. Jankowiak, *W okresie zaborów (1793—1918)*, w: *Dzieje ziemi gostyńskiej*, red. St. Sierpowski, Poznań 1979, ss. 225—228.

24 W. Jakóbczyk, *Studia*, t. 1, ss. 35—53; S. Kieniewicz, *Dramat rzeźwych entuzjastów. O ludzkiej pracy organicznej*, Warszawa 1964, s. 42.

25 Po raz pierwszy użyto tego określenia w 1848 r. Przyjęło się ono bardzo szybko. Spotykamy je w „Gazecie Polskiej” w nr. 180 z 1848 r., jak i w „Przeglądzie Poznańskim”, w tomie 6 również z 1848 r., s. 708.

przedsięwzięcia. Propagandzie hasel organicznikowskich służyły licznie ukazujące się w owych latach czasopisma społeczno-kulturalne, wystąpienia na różnego typu zebraniach, spotkaniach towarzyskich. W agitacji tej pojawiło się kilka elementów.

— Za podstawę postępu uważano oświatę i pracę. „Oświata i praca, użyteczne towarzystwu ludzkiemu, oto są środki do utworzenia potrzebnego gościńca”²⁶ pisał Marcinkowski.

— Pracę traktowano jako jedno z najważniejszych kryteriów wartości człowieka. Karol Marcinkowski na walnym zebraniu Towarzystwa Naukowej Pomocy w dniu 2 lipca 1844 roku podniósł tę kwestię: „Wartość człowieka pod względem moralnym zawisa od uczucia jego godności, które w towarzystwie społecznym ma być jego postępowania skazówką i mistrzem; pod względem materialnym wartość jego opiera się na pracy, którą ku użytkowi wspólnemu przykładać się będzie. W obliczu tego celu, to jest użyteczności ogólnej, to jest dobra publicznego, każda praca zarówno jest policzona. Stosunek usługi pojedynczego, na korzyść całości towarzyskiej, równa pierwszego ministra z najniższym urzędnikiem, równa wyrobnika dziennego z zamożnym kupcem lub właścicielem”²⁷.

— Aktywność na polu ekonomicznym i oświatowym przeciwstawiano propagowaniu hasel nie mających szansy urzeczywistnienia. W 1841 roku „Przewodnik rolniczo-przemysłowy” organ „Kasyna Gostyńskiego” pisał: „Te dwa postępy: materialny i moralny, warunkują się i powodują wzajemnie. Nie wierzymy przeto owym spirytualnym, subtelnym propagandzistom idealizmu, którzy na koszt materii chcą ducha podnosić”²⁸.

— Propagowano określony wzorzec osobowy, traktując wprowadzanie w życie założeń pracy organicznej jako wyraz patriotyzmu. W „Orędowniku Naukowym” organie poznańskich organiczników czytamy: „Jeżeli pragniemy narodowość naszą utrzymać i lepszych się czasów doczekać, musimy się zupełnie zmienić, — musimy pracować —. Niechaj szlachcic pilnuje swojej wioski, niechaj dzień i noc przemysła nad tym, jakby ziemię, matkę dla pilnych, macochę dla próżniaków do stukrotnego plonu zniewolić, niech wznosi w każdym względzie, choć w najszczerplejszym zakresie swoim, kulturę narodową, niechaj korzysta z doświadczeń i postrzeżeń agronomów zagranicznych, niech sam udziela drukiem postrzeżeń swoich innym, niech chłopka poucza, dzieci jego do nauki zachęca —. Jeżeli nam o narodowość nie chodzi, zostawmy rzeczy w stanie, w jakim dziś są: bawmy się w sesje naukowe, w prelekcje, grajmy w wista, faraona, polykajmy ostrygi i szampana, a z nimi i wnioski, sprzęgajmy czwórki i piątki, sejmikujmy, balujmy, balotujmy, ale milczmy o patriotyzmie, o narodowości, o nauce”²⁹.

— Prace organiczne prezentowano jako jedyne skuteczne antidotum przeciwko naporowi niemieckiemu. W wspomnieniach pośmiertnych o Karolu Marcinkowskim „Gazeta Polska”, ukazująca się w Poznaniu w gorącym okresie Wiosny Ludów zwracała właśnie na ten aspekt uwagę: „Okazał [Marcinkowski], że główną bronią przeciwników jest wykształcenie fachowe, przemysł, handel, że główną słabością naszą jest dyletantyzm, bawiący się ogólni-

²⁶ Cyt. za: *Wielkopolska (1815—1850). Wybór źródeł*, oprac. W. Jakóbczyk, Wrocław 1952, s. 158.

²⁷ Rok 1844. pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych, VII, ss. 21—22

²⁸ Cyt. za W. Jakóbczyk, *Studia*, t. 1, s. 30.

²⁹ Cyt. za S. Kleniewicz, *op. cit.*, s. 43.

kami, wstręt do wytrwałej pracy w jednostronnych zawodach, niebaczone wydawanie materialnych zasobów w ręce cudzoziemców. Poznał, że aby powstrzymać coraz groźniejszą nawałę germanizmu, aby dźwignąć moralnie i materialnie narodowość polską, trzeba ją pod względem oświaty, pod względem przemysłu i handlu postawić na równi z pierwiastkiem niemieckim; że utworzywszy na posadzie narodowej mnóstwo specjalnych inteligencji, opanowawszy przemysł i handel, zdobędzie się na Niemcach na pół wydartą ziemię, odejmie się germanizmowi powietrze żywotne”⁸⁰.

— Ważnym elementem programu było propagowanie solidaryzmu narodowego jako warunku skutecznej realizacji prac organicznych, z drugiej strony jako środka rozładowania sprzeczności społecznych. W „Wielkopolaninie”, piśmie dla chłopów wydawanym przez znanego publicystę tego obozu ks. Aleksiego Prusinowskiego w 1849 roku czytamy: „Naród cały to jest jedna rodzina. P. Bóg błogosławi takiej rodzinie, w której panuje jedność i zgoda, i narodowi dobrze się wiedzie, jeżeli wszystkie stany, czy to pan, czy mieszczanin, czy kmięć, jeden mają cel, tj. miłość ojczyzny”⁸¹.

Wiele jednak minęło lat, nim założenia te zyskały sobie powszechniejsze przyjęcie.

Na lata czterdzieste, kiedy kształtował się program obozu organiczników, przypadły również inicjatywy, które odegrały pierwszorzędną rolę we wprowadzaniu w życie hasła tego obozu. Zbiegły się one w 1841 roku. Wtedy to podwoje swe otworzył „Bazar”, który w zamysłach jego twórców, skupionych w specjalnej spółce, miał pełnić rolę centrum polskiego handlu i życia towarzyskiego. Podstawą finansową miało być nie tylko wynajmowanie lokali handlowych, ale i hotel mieszczący się również w tym budynku. Hotel nie zawsze tak funkcjonował, jak się spodziewano, jednakże „Bazar” ułatwił kariery kilku poważnym przedsiębiorcom, by wymienić Hipolita Cegielskiego, który tutaj założył swój sklep towarów żelaznych. Pełne powodzenie przyniosła inna inicjatywa Karola Marcinkowskiego. W tymże roku powstało Towarzystwo Naukowej Pomocy (dalej TNP). Była to pierwsza i chyba najlepiej funkcjonująca forma mecenatu społecznego na ziemiach polskich. Za pieniądze zebrane od społeczeństwa postanowiono kształcić uboższą młodzież. Charakterystyczne, że już u zarania działalności TNP wielu zdawało sobie sprawę z wagi tego przedsięwzięcia. „Dziennik Domowy”, pismo związane z obozem demokratyczno-niepodległościowym, pisał: „Zawiązało się w Poznaniu towarzystwo naukowej pomocy, na zasadach, które niżej przytoczone ustawy opiewają. Rzecz z siebie zbyt ważna, by nie miała zająć całej uwagi naszej. Po raz pierwszy podobno zwróconą została uwaga na tę prawdę społeczną, że naród każe w łonie swoim mieści wszystkie nasiona duchowej swojej potęgi i wielkości, ale że masa ludu, będące jako niwa dziko porastająca, okrywa się chwastem i mchem, z pod którego przygniecione ziarno talentu nie zejdzie. — Ocknieni i zreflektowani rzućmy się więc z całą gorliwością, z całym zapałem do dobrej sprawy i do naszego własnego interesu, do wielkiego dzieła odrodzenia przemysłu i oświaty. Rozwińmy myśl towarzystwa jak na najobszerniejszej przestrzeni; dajmy mu środki do ręki, aby jak największej ilości młodzieży zaniedbanej nieść mogło naukową pomoc. Nadewszystko wydobywajmy talenta i zdolności w ludzie ukryte. Bo jeden

80 Cyt. za, Wielkopolaska (1815—1850), s. 159.

81 Ibidem, s. 122.

talent rozwinięty starczy za tysiąc głów miernych, a u nas rzadkie to meteory. Tak wspierając i szerząc usiłowania towarzystwa, możemy się w już kilka lat doczekać owoców”³².

TNP w pełni urzeczywistniało pokładane w nim nadzieje. Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim zawdzięczało mu kilkutyśięcny zastęp ludzi wykształconych, głównie inteligencji, bez których trudno byłoby mówić o postępie i skutecznej walce z germanizacją. Do 1914 roku dzięki TPN ukończyło nauki około 3600 młodych ludzi. Na stypendia wydatkowano kilka milionów marek³³.

Liczba osób propagujących i pozostających pod wpływem oddziaływania idei organicznikowskich była początkowo niewielka. Pierwszą wielką próbą objęcia działalności szerokich rzesz było utworzenie, po klęsce powstania poznańskiego 1848 roku, Ligi Polskiej. Celem jej było działanie „byłe legalnymi i jawnymi środkami, ku dźwiganiu narodowości i w ogóle sprawy polskiej”. Obok tych zamierzeń Liga przeciwdziałać miała szerzeniu się radykalnych społecznie nastrojów. Kierownictwo jej spoczywało w rękach ziemian oraz inteligencji świeckiej i duchownej. Liga objęła swą działalnością Poznańskie i Pomorze Gdańskie. W sumie powstało ponad 300 Lig obwodowych, które skupiały w swych szeregach około 37 tys. członków: ziemian, duchowieństwa, inteligencji świeckiej, ale również chłopów, mieszczaństwo, nie brak było też plebsu miejskiego i robotników rolnych³⁴. Liga nie ograniczała się do akcji propagandowej. Tworzono kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, biblioteczki parafialne, ochronki dla dzieci. Masowość ruchu miała i swoje słabe strony. Liczne organizacje terenowe wegetowały, brakowało ludzi mogących przejmować z powodzeniem funkcje kierownicze, często cierpiano na niedostateczne fundusze. Z rosnącym niepokojem działalności Ligi przyglądały się władze pruskie, traktując ją jako organizację opozycyjną. Ostatecznie w oparciu o nową ustawę o stowarzyszeniach rozwiązały Ligę Polską w kwietniu 1850 roku.

Krótkotrwałe istnienie Ligi, nie pozwoliło na powszechne utrwalenie się nowoczesnych wzorców zachowań. Wydaje się jednak, że nie przeminęło całkowicie bez echa. Narodziła się bowiem tradycja udziału w życiu publicznym chłopstwa i mieszczaństwa. Podnieść tu należy, że wcześniejszym przejawem tego zjawiska był liczny udział tych warstw w powstających w końcu marca 1848 roku Komitetach Narodowych.

Okres reakcji po stłumieniu rewolucji 1848 roku nie sprzyjał aktywności społecznej. Jej renesans nastąpił na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku. W Poznaniu powstało wysiłkiem społecznym Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie (1857). Odrodziło się istniejące w Poznaniu od 1849 roku Towarzystwo Przemysłowe, na którego czele stanął kontynuator dzieła Karola Marcinkowskiego, Hipolit Cegielski. Ożywiły swą pracą spółki oszczędnościowo-pożyczkowe. W 1861 roku zawiązały się w Poznaniu Centralne Towarzystwo Gospodarcze, a w Prusach Zachodnich Towarzystwo Agromiczne Polskie, mające na celu szerzenie postępu gospodarczego wśród ziemiaństwa, a równocześnie chłopstwa. Cel Centralnego Towarzystwa ujęto w

32 Dziennik Domowy, 1841, nr 21, ss. 168–169.

33 W. Jakóbczyk, *Studia*, t. 2, 1850–1890, Poznań 1959, ss. 20–34; t. 3, 1890–1914, Poznań 1967, ss. 34–40.

34 W. Jakóbczyk, *Studia*, t. 1, ss. 111, 141.

następujących słowach: „Zachować drogą nam ziemię w naszym ręku, zaprowadzić na teje najlepsze i najpiękniejszą kulturę i stan otaczającego nas ludu rolniczego doprowadzić do błogiej pomyślności i oświaty”³⁵.

Wkrótce, bo w 1862 roku, w Piasecznie, na Pomorzu Gdańskim powstało pierwsze kółko rolnicze — Wiościańskie Towarzystwo Rolnicze. Na krótko rozwój prac organicznych przerwały tragiczne wydarzenia powstania styczniowego.

Po klęsce powstania, które spowodowało głęboki wstrząs w psychice społeczeństwa polskiego, utrwaliło się przekonanie o słuszności programu propagującego prace organiczne. Propaganda na ich rzecz przybierała, była coraz szersza. Popularne stało się hasło „Módl się i pracuj reszty Bóg dokona”³⁶. Pamiętać trzeba, że w tym okresie analfabetyzm nie był już masowy, co w sposób istotny ułatwiało docieranie tej propagandy do szerokich rzesz. W państwie pruskim w 1825 roku wprowadzono bowiem obowiązek nauczania. W ostatniej ćwierci XIX wieku analfabetyzm praktycznie już nie istniał.

Propaganda wzorców zachowań upowszechnianych przez organiczników nie spotkałaby się z głębszym oddźwiękiem, gdyby nie dwa ważne czynniki:

— Coraz to szybszy rozwój stosunków kapitalistycznych. Bez takich przymiotów jak pracowitość, punktualność, oszczędność nie mógł się utrzymać na powierzchni mniejszy czy większy przedsiębiorca. Bez nich trudno było znaleźć pracę najemną.

— Ogromną rolę odegrał tu rozwijający się polski system organizacji ekonomicznych, które spełniały doniosłą rolę w przystosowaniu się do nowych warunków gospodarczo-społecznych, jak również w zmaganiach z germanizacją. Do tego typu organizacji należały: kółka rolnicze i spółdzielnie kredytowe. Pierwsze walnie przyczyniły się do krzewienia nowoczesnych metod gospodarowania. W Poznańskim w 1913 roku było 395 kótek rolniczych i skupiały one 14 471 członków³⁷. Z ich szeregów wyłonili się przodujący gospodarze, a nawet chłopci-autorzy broszur, dotyczących uprawy ziemi czy hodowli. Nad kótkami opiekę roztaczał patron. Funkcja ta tradycyjnie pozostawała w rękach ziemiaństwa. Najwybitniejszym i najbardziej zasłużonym był tu Maksymilian Jackowski.

Drugim typem organizacji gospodarczych były różnego rodzaju spółdzielnie. Najdłuższą tradycję miały spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe. Z biegiem lat powstawały inne, np. parcelacyjne, skutecznie konkurujące z Komisją Kolonizacyjną, dalej tzw. „Rolniki” trudniące się sprzedażą płodów rolnych i zakupem potrzebnych chłopom produktów przemysłowych. Ogromna większość spółdzielni skupiona była w Związku Spółek Zarobkowych. W 1914 roku do Związku należało 297 spółdzielni. Na ich czele stał patron. Funkcję tę zawsze pełnili księża. Najwybitniejszym wśród nich był ks. Piotr Wawrzyniak, typ nowoczesnego managera. Związek dysponował Bankiem Związku Spółek Zarobkowych. System ten działał wyśmienicie. O jego sprawności świadczyła między innymi sytuacja finansowa Banku. Powstał on w 1886 roku. Jego obroty w tym roku wynosiły 4 mln 652 tys. mk, w 1918 roku

35 Ibidem, t. 2, ss. 91—92.

36 M. i L. Trzeciakowsky, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miast 1815—1914*, Poznań 1962, ss. 274—275.

37 W. Jakóbczyk, *Wielkopolskie kółka rolnicze 1866—1939*, Poznań 1962, s. 13.

3 mld 450 mln mk. Poza Związkiem, ze względu na sprzeciw władz pruskich, działało 14 Banków Ludowych na Górnym Śląsku³⁸.

Na to, co określamy mentalnością Polaków zaboru pruskiego, wpłynęły nie tylko propagowane i wcielane w życie hasła pracy organicznej. Składyły się też na nią: udział w walkach o wolność oraz obrona narodowości metodami legalnymi. Formy te przeplatały się w ciągu wieku niewoli. Polacy zaboru pruskiego licznie brali udział w insurekcji kościuszkowskiej, na barkach Wielkopolan spoczywało istnienie Księstwa Warszawskiego. Przekradali się przez kordon graniczny spiesząc z pomocą swym rodakom walczącym z rosyjskim zaborcą w latach powstania listopadowego i styczniowego. Poznańskie w latach czterdziestych stanowiło centrum ruchu gotującego ogólnonarodowe powstanie. Wydarzenia te odegrały ogromną rolę w kształtowaniu świadomości narodowej chłopów. Powstanie 1848. roku rozwiało mit o lojalnym do władzy włóścianinie polskim. Warto tu podkreślić, że Poznaniacy organizując powstanie czynili to zawsze w warunkach rojujących nadziei na sukces. Tak rzecz się miała w 1806 roku, kiedy do granic polskich zbliżała się armia Napoleona. Również w 1848 roku zaistniały, jak się wydawało, warunki korzystne dla odzyskania niepodległości. Tworzyły je: rewolucja w dwóch państwach zaborczych, Prusach i Austrii, oraz groźba interwencji rosyjskiej, w obliczu której liberalny rząd pruski, notabene na krótko, sięgnął po kartę polską. Również powstanie wielkopolskie 1918/1919 wybuchło w sytuacji optymalnie sprzyjającej.

Mimo że, szczególnie po 1864 roku, wiodące w tym regionie koła polityczne stroniły programowo od działalności spiskowej, stawiając na przetrwanie narodu do chwili, kiedy powstanie szansa odzyskania niepodległości, równocześnie przywiązywano wyjątkową wagę do krzewienia tradycji patriotycznych. Pielęgowano więc, w świadomości historycznej społeczeństwa, dawną wielkość niepodległego państwa polskiego. Służyły temu uroczystości z okazji podniosłych rocznic, okolicznościowe publikacje. Pierwszą taką próbę przedsięwzięto w 1873 roku z okazji czterechsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Obchody wypadły efektownie w Toruniu, nie przybrały one jednak szerszego zasięgu. Kolejną okazją była dwusetna rocznica odsieczy wiedeńskiej. Tym razem obchody objęły cały zabór pruski. Poza samymi akademiami przygotowano liczne publikacje. Warto tu podnieść, że książeczka Józefa Chociszewskiego *Sobieski pod Wiedniem* w ciągu jednego miesiąca doczekała się 20 wydań, w nakładzie 100 tys. egzemplarzy³⁹. Administracja pruska z niepokojem obserwowała przebieg uroczystości. „Nigdy żywa, wewnętrzna jedność ludności wszystkich krain, które kiedyś należały do polskiej Korony, nie stanęła tak wyraźnie przed oczyma każdego Polaka, jak właśnie teraz”⁴⁰.

Podobnie masowy charakter miały uroczystości z okazji setnej rocznicy Konstytucji 3 maja. W czasie tych obchodów starano się z powodzeniem nie tylko przedstawić konstytucję, jako drugą demokratyczną konstytucję na świecie, ale również jako dowód, że jej uchwalenie wskazywało wyraźnie na to, że Polska niepodległa wkroczyła na drogę odradzania swej potęgi w oparciu o postępowe reformy. Na przeszkodzie realizacji tego dzieła stanęły państwa zaborcze. W czasie odczytu okolicznościowego w Poznaniu, jeden z przyszyłych

³⁸ H. Sitarek, *Rola kredytu w rozwoju gospodarki Wielkopolski na przełomie XIX i XX wieku. Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu 1885–1918*, Warszawa–Poznań 1977, s. 180; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborcem 1850–1918*, Warszawa 1973, ss. 321–322.

³⁹ M. i L. Trzeciakowscy, op. cit., s. 377.

⁴⁰ Cyt. za L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970, s. 238.

przywódców Narodowej Demokracji, Bernard Chrzanowski, podkreślił „Mówią nam obcy: słusznie podzielono was między trzech sąsiadów, bo mając dom własny i własny kawał ziemi nie troszczyliśmy się ani o ziemię, ani o dom — —. My odpowiadamy na to: choćby nawet tak było — ale nie wszystko prawdą — to myśmy się ocknęli z szału, poznali nasze błędy i chcieli złe, co się rozpanoszyło usunąć, ład i porządek zaprowadzić. Miastaśmy podźwignęli i lud chcieliśmy podnieść, kiedy zaś konstytucją i prawo do życia zdobyliśmy, wyście nam wtedy to życie podcięli”⁴¹. Rozpamiętując tradycje Konstytucji majowej nie zabrakło aktualizacji. Podnoszono dwa elementy: konieczność codziennej pracy nad utrzymaniem narodowości „Minęły czasy orężnej walki. Nastął czas pracy ręką i głową, czas nagromadzenia ekonomicznych i społecznych braków, aby stało chleba tym, którzy składają mając naród równy narodom cywilizowanym w ludzkości...”⁴². Sięgano do Konstytucji 3 maja traktując ją jako przejaw wewnętrznej jedności narodu, przeciwstawiając „duchowi przewrotu socjalnego”⁴³. W sposób charakterystyczny odnoszono się do tradycji walk narodowo-wyzwoleńczych. Silnie podnosząc bezzasadność chwytania za oręż w dobie im współczesnej, nie krytykowano decyzji podejmowania walki przez kolejne pokolenia powstańcze. Odnoszono się do ich ofiary z pełnym szacunkiem obchodząc uroczystości rocznice kolejnych powstań oraz ich bohaterów Tadeusza Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego.

Istotną rolę w krzewieniu tradycji narodowych odgrywały różnego typu stowarzyszenia kulturalno-oświatowe spełniające z dużym powodzeniem rolę polskiego systemu edukacyjnego. Najbardziej na tym polu zasłużone było, powstałe w 1880 roku, Towarzystwo Czytelni Ludowych (dalej TCL). Stowarzyszenie to w zaborze pruskim i na wychodźstwie założyło 1900 bibliotek, z których około 550 nie przetrwało próby czasu. Mimo różnych trudności TCL odegrało ogromną rolę w krzewieniu słowa polskiego, tradycji narodowych, jak również wiedzy ogólnej⁴⁴.

Obok TCL pracę na niwie oświatowej rozwijały Towarzystwa Przemysłowe, „Sokół”, Towarzystwo Czytelni dla Kobiet, kluby sportowe. Dużo zasług dla krzewienia słowa polskiego położyły liczne teatry amatorskie oraz jedyna w zaborze pruskim scena zawodowa — Teatr Polski w Poznaniu — a także prasa polska. Dzięki powszechnej umiejętności czytania, docierała ona do wielotysięcznych rzesz czytelników. Nie brak było pism wielonakładowych takich, jak „Gazeta Grudziądzka” wydawana przez Wiktora Kulerskiego, ukazująca się w przeszło stu tysiącach egzemplarzy czy poznański tygodnik „Przewodnik Katolicki” wydawany przez ks. Józefa Kłosa w 60 tysiącach egzemplarzy⁴⁵.

Ważnym elementem mobilizowania społeczeństwa były akcje protestacyjne przeciwko kolejnym posunięciom germanizacyjnym. Ta forma walki upowszechniła się w dobie kulturkampf. Polegała ona na podpisywaniu odpowiednich petycji i przysyłaniu ich na ręce posłów polskich, którzy następnie prezentowali je na forum sejmiku pruskiego czy parlamentu Rzeszy. O rozmiarach tych akcji niech świadczy, że na przełomie lat 1871—1872 pod protestem przeciwko oddaniu inspekcji szkolnej w ręce świeckich inspektorów — a od-

41 Dziennik Poznański, 1891, nr 102.

42 Dziennik Poznański, 1891, nr 101.

43 Ibidem.

44 W. Jakóbczyk, *Towarzystwo Czytelni Ludowych 1880—1939*, Poznań 1982, s. 10.

45 T. Cieślak, *Z dziejów prasy polskiej na Pomorzu Gdańskim w okresie zaboru pruskiego*, Gdańsk 1964, s. 112; M. i L. Trzeciakowscy, op. cit., s. 373.

bieraniu jej między innymi duchowieństwu katolickiemu — złożono 110 tys. podpisów. Następne tego typu akcje przyniosły jeszcze bardziej imponujące rezultaty, np. pod protestem przeciwko germanizacji administracji i sądownictwa, w 1876 roku, złożono 300 tys. podpisów⁴⁶. Upowszechniło się także organizowanie wieców protestacyjnych w obronie wiary i narodowości.

Podnieść tu należy, że po 1848 roku lata kulturkampfu stanowiły kolejny ważny etap w kształtowaniu się świadomości narodowej w zaborze pruskim. Połączenie walki w obronie polskości i Kościoła odegrało wyjątkową rolę; szczególnie istotną na Górnym Śląsku. Przyczyniło się do ogromnego wzrostu autorytetu duchowieństwa nie tylko wśród szerokich mas społeczeństwa, ale również inteligencji świeckiej. Jak do tej pory wielu jej przedstawicieli holdowało ideom liberalnym, pozostając niekiedy w konflikcie z hierarchią kościelną, to podówczas właśnie narodził się na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim popularny wzorzec Polaka-katolika, prowadzący do utożsamiania narodowości i wyznania. Bismarck, który nadal żywił złudną nadzieję na lojalne nastroje chłopstwa, drobnomieszczaństwa i robotników polskich, w 1881 roku pisał do ministra spraw wewnętrznych Roberta von Puttkamera: „W przeciągu ostatnich dziesięciu lat odnosiłem kilkakrotnie wrażenie, że na Śląsku i Prusach Zachodnich, a przede wszystkim w okolicach Grudziądza, sprawa polska poczyniła znaczne postępy kosztem niemieckiej”⁴⁷.

Najpoważniejszą akcją protestacyjną, która odbiła się szerokim echem w całym cywilizowanym świecie, były strajki szkolne. Zapoczątkował je sławny strajk dzieci wrzesińskich w 1901 roku, a w latach 1906—1907 wzięto w nim udział 93 tys. uczniów w 1600 szkołach⁴⁸. Pamiętajmy też, że właśnie to pokolenie masowo uczestniczyło w powstaniu wielkopolskim lat 1918—1919.

Rywalizacja społeczeństwa polskiego z państwem zaborczym oraz ludnością niemiecką — wśród której, poczynając od 1848 roku, coraz żywsze były nastroje nacjonalistyczne — przejawiała się w akcjach wyborczych do ciał ustawodawczych i organów samorządowych oraz w walce o rynek między mieszczaństwem polskim a niemieckim.

Polacy przywiązywali wyjątkową wagę do jak najliczniejszej reprezentacji poselskiej w sejmie pruskim, a następnie również parlamencie Rzeszy. Udział w wyborach traktowano jako obowiązek patriotyczny. Jednak, z cechującym Polaków ziem zachodnich pragmatyzmem, nie traktowano tego jako nienaruszalnego dogmatu. W latach 1908 i 1913 Polacy w Bydgoszczy nie wzięli udziału w wyborach do sejmu pruskiego. Z uwagi na obowiązujący cenzus majątkowy i przewagę liczebną ludności niemieckiej, nie mieli szansy zwycięstwa, zaś głosowanie odbywające się jawnie, za kandydatem polskim, mogło pociągnąć za sobą przykre konsekwencje, do utraty pracy włącznie. Polskie władze wyborcze uznały to za czczą manifestację i wyraziły zgodę na wstrzymanie się od udziału w wyborach⁴⁹. Generalnie jednak Polacy licznie brali udział w wyborach. W 1912 roku w zaborze pruskim oddali oni 410 504 głosy na posłów polskich do parlamentu Rzeszy. Charakterystyczne, że frekwencja wyborcza była tu najwyższa w całych Prusach⁵⁰.

46 L. Trzeciakowski, *Kulturkampf*, s. 226.

47 Ibidem, ss. 272—273.

48 J. J. Kulczycki, *School Straths in Prussian Poland, 1901—1907*, w: *The Struggle over Bilingual Education*, New York, s. 112.

49 Z. Hemmerling, *Posłowie polscy w parlamencie Rzeszy niemieckiej i w sejmie pruskim 1907—1914*, Warszawa 1968, ss. 96—104.

50 Ibidem.

Walka o rynek między mieszczaństwem polskim a niemieckim była czynnikami mobilizującym nie tylko te warstwy. Tradycje tych zmagania sięgały 1848 roku, aczkolwiek minęły bez echa. Wybuchły jednak z całą siłą u schyłku XIX wieku. Ich sprawcą były niemieckie koła nacjonalistyczne, którym przewodziła Hakata. Przyjęły one pozornie słuszne założenie, że z walki tej mieszczaństwo niemieckie, silniejsze liczebnie i majątkowo, wyjdzie zwycięsko. Nie wzięły jednak pod uwagę kilku elementów: że większość klienteli stanowili Polacy; zamożne mieszczaństwo, junkrzy i wyższe sfery urzędnicze zaopatrywały się w Berlinie lub Wrocławiu; przede wszystkim jednak nie doceniano przeciwnika, co nie było specyficzne tylko dla Hakaty, ten sam błąd popełnił Bismarck, uważając za swych jedynych wrogów szlachtę i duchowieństwo. Polski rzemieślnik i kupiec przeszedł w ciągu dziesięcioleci twardej szkołę gospodarki kapitalistycznej, dysponował nadzwyczaj sprawnie funkcjonującym systemem pomocy finansowej w postaci spółdzielni różnego typu. Liczyć też mógł na poparcie rodaków.

Obie strony przystąpiły do propagowania hasła „Jeder zu den Seinen” i „Swój do swego”. Było jednak charakterystyczne, że prasa polska prowadząc agitację na rzecz hasła „swój do swego” stosowała principia: że zasada ta oparta być musi na zdrowych podstawach „żeby Polak uważał za swój obowiązek kupować u swojego wtedy, gdy może tam kupić równie dobrze i tanio jak u obcego”⁵¹. W związku z tą zasadą nie propagowano oficjalnie bojkotu Niemców i Żydów, licząc się z klientelą niemiecką, jak również z tym, że Polacy z braku odpowiednich wytwórni czy sklepów muszą niekiedy zaopatrywać się u obcych. Jedynie pismo „Postęp” nie stroniło od wulgarne go antysemityzmu. Oprócz względów etycznych, również czysto praktyczne sprawiły, że ataki „Postępu” były nie tylko nieuzasadnione, ale i szkodliwe, jako że mieszczaństwo pochodzenia żydowskiego było przeciwne nieprzejednanej walce ekonomicznej.

Ze zmagania tych mieszczaństwo polskie wychodziło obronną ręką. W toku walki okazało się, na co z ubolewaniem zwracała uwagę administracja pruska, iż kupiectwo i wytwórczość niemiecka nadużywała uczuć patriotycznych Niemców, oferując im nie rzadko gorsze usługi niż polscy konkurenci. Powodowało to, że nie tylko część mieszczaństwa i chłopstwa niemieckiego często chętniej zaglądała do warsztatów i sklepów polskich, zaopatrywały się u nich również dowództwa garnizonów, a do restauracji chadzali oficerowie i wyżsi urzędnicy. Niemiecka opinia publiczna przeżyła szok, kiedy okazało się, że władze zmuszone są zaangażować przy budowie zamku cesarskiego w Poznaniu polskie firmy budowlane⁵². Świadectwem odnośnych sukcesów był szybki wzrost liczby polskich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, np. w 1882 roku w rękach polskich znajdowało się 23,7% przedsiębiorstw handlowych, w 1907 już 41,6%, zaś rzemieślniczych w analogicznym czasie 50,1% i 58%⁵³.

Dla kształtowania się swoistej mentalności Polaków pod pruskim panowaniem charakterystyczne było sięganie po określone wzory wychowawcze, stanowili je często ludzie jeszcze żyjący, których postawa społeczna i zawodowa była najlepszym bodźcem do pracy nad sobą. Byli to ci, którym się po prostu powiodło i którzy cieszyli się dużym, a niekiedy niezachwianym auto-

51 L. Trzeciakowski, *Walka o polskość*, s. 131.

52 *Ibidem*, ss. 137–138.

53 *Ibidem*, s. 148.

rytetem. Należeli do nich: Dezydery Chłapowski; Karol Marcinkowski — wybitny lekarz, który mógłby być człowiekiem bardzo majątnym, gdyby zarobionego grosza nie przeznaczal na cele społeczne i wspieranie ubogich; Hipolit Cegielski — który z nauczyciela gimnazjalnego, pozbawionego posady za patriotyczną postawę, stał się czołowym przemysłowcem Wielkopolski, pełniąc wiele odpowiedzialnych funkcji; swoisty geniusz finansowy ksiądz Piotr Warzyński. Jakże te wzory wychowawcze odbiegały od popularnych postaci bohaterów narodowych, prezentowanych na innych ziemiach polskich.

Specyficzna sytuacja w zaborze pruskim powodowała, iż wewnętrzne życie polityczne społeczeństwa polskiego toczyło się wyjątkowo ospałym nurtem. Jedynie w latach 1838—1846 biło ono żywszym tętnem. Po klęsce rewolucji 1848 roku ugrupowania radykalne i demokratyczne zniknęły z powierzchni. Leaderzy: ziemiaństwo oraz inteligencja duchowna i świecka z powodzeniem w praktyce realizowali hasła solidaryzmu narodowego. Przez dziesiątki lat nikomu nie przychodziło do głowy utworzenie stronnictw politycznych. Opozycja antyziemiańska była nieśmiała. W latach siedemdziesiątych skupiła się wokół dziennika „Orędownik”, wydawanego przez Romana Szymańskiego. Jego ruch zresztą wchłonięty został na początku XX wieku przez Narodową Demokrację. Dopiero w 1893 roku powstała Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego, nie mająca zresztą większych wpływów. Narodowa Demokracja, która w końcu XIX wieku zapuściła na tych ziemiach głęboko swoje korzenie, zdobyła się na utworzenie jawnego stronnictwa dopiero w 1903 roku pod nazwą Polskie Towarzystwo Demokratyczne, które w roku następnym przyjęło nazwę Towarzystwa Demokratyczno-Narodowego. Endecja podkopała hegemonię konserwatywnego ziemiaństwa. Między obu obozami doszło do swoistego kompromisu. Pod względem więc politycznym Polacy zaboru pruskiego żyli na marginesie wielkich przemian, jakie zachodziły w łonie społeczeństwa polskiego w pozostałych zaborach.

W sumie więc na mentalność Polaków zaboru pruskiego złożyły się pracowitość, solidność, oszczędność, rzutkość, zdyscyplinowanie, pragmatyzm. Są to klasyczne cechy społeczeństwa kapitalistycznego. Wizerunek Polaka tych ziem wymaga uzupełnień. Wielkopolanin, jakże postępowy w stosowaniu najnowszych rozwiązań ekonomicznych, w swych poglądach społecznych i politycznych był w większości konserwatystą, w najlepszym wypadku umiarkowanym liberałem. Cechowało go mocne przywiązanie do narodowości polskiej. Przejawiało się to w coraz bardziej masowym udziale w zmaganiach z germanizacją, niezwyklej hojności na cele społeczne i narodowe. Z drugiej strony udział w spiskach traktowano jako nie mające uzasadnienia narażanie się i przez ewentualne aresztowanie osłabianie sił obronnych społeczeństwa polskiego, jako że w pracach podziemnych angażowali się w większości ludzie młodzi, wykształceni. W 1901 roku, w związku z procesem członków tajnego Związku Towarzystw Młodzieży w Niemczech „Dziennik Poznański” pisał: „Dawne hasła i błahe formy konspiracji mogą mieć swój urok tradycyjny, którego nikomu za złe brać nie pragniemy, ale na dzisiejsze okoliczności wyzwałać się nam z nich wypada, a działać pod hasłem «Jednością i jawnością silni»”⁵⁴.

Pod względem kulturalnym sprawa nie przedstawiała się jednoznacznie. Dzięki likwidacji analfabetyzmu i licznym organizacjom kulturalnym szerokie

⁵⁴ Cyt. za St. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 3, 1890—1913, Poznań 1931, s. 127.

rzesze nie były pozbawione wiedzy o dziejach i kulturze. Uczestnictwo w chórach, przedstawieniach teatralnych, orkiestrach dawało szansę, tak pożądaną, aktywności kulturalnej. Jednakże brak wyższej uczelni i wiodących środowisk artystycznych powodował, iż poza nielicznymi wyjątkami, np. Karol Libelt, wkład twórczy do kultury duchowej narodu był mniejszy niż w Królestwie czy Galicji. Wielkopolanie zdawali sobie z tego sprawę. Próbowali temu przeciwdziałać tworząc Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie, czy wnosząc Teatr Polski. Brak silnego środowiska twórczego starali się rekompensować zapraszając na odczyty i występy wybitnych uczonych czy artystów z innych ziem, goszcząc ich po królewsku. Mimo to powstał pewien kompleks niższości, z trudem i nie bez reszty przełamywany w latach drugiej niepodległości.

Nasuwa się pytanie, kiedy upowszechniły się te cechy, które składają się na mentalność Polaka zaboru pruskiego. Odpowiadając, trzeba wziąć pod uwagę następujące czynniki:

— Umasowienie polskiego systemu organizacyjnego, co nastąpiło w końcu XIX wieku;

— Sukcesy strony polskiej w walce z Komisją Kolonizacyjną i zmaganiach o rynek. Te przypadły na przełom XIX i XX wieku.

Jest godne podkreślenia, że właśnie w początkach XX wieku pojawiły się liczne publikacje, które podnosiły sukcesy Polaków żyjących pod zaborem pruskim i zwracały uwagę na ich cechy charakterologiczne. W wypowiedziach Wielkopolan tamtych lat widać dumę z osiągnięć. Trudno było się w nich doszukiwać tego kompleksu w stosunku do ludności niemieckiej, jaki pojawił się w latach czterdziestych XIX wieku. W 1906 roku Franciszek Morawski w głosnej książce *Z kresów zachodnich* pisał: „Na Szląsku otwarta kwestya polska, a w Księstwie i Prusach królewskich coraz bardziej uświadomiony chłop, szeregowane wyższe i niższe duchowieństwo, w miasteczkach powstaje jeden handel polski po drugim, szlachta resztki swego dobytku uważa za własność narodową i broni ich, jak nigdy poprzednio. Marnotrawca i niezdarny rolnik wytykany jest palcem przez swoich. Sprzedawczyka piętnuje opinia publiczna. Cała ta falanga wyrabia się moralnie. Hartują się jednostki, społeczeństwo przechodzi twardą lecz skuteczną szkołę, która czyni z niego zbiorowisko indywidualności coraz tęższych, coraz lepiej zaprawionych do odporności”⁵⁵. Autor tych słów, tak podnoszący przymioty swoich ziomków, dość wyraźnie odbiegał od kreślonego przez się ideału. Był on bowiem typem klasycznego utracjusza⁵⁶.

Wiele piszą na ten temat rodacy z innych regionów, jak wspomniany już Roman Dmowski, Julian Marchlewski, Józef Buzek (profesor Uniwersytetu Lwowskiego) autor cenionej pracy *Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków*. Buzek analizując nie tylko politykę zaborcy, ale i akcję obronną Polaków, kończy przedmowę tymi słowami: „Cieszmy mnie, jako Polaka, iż wyniki tego badania naukowego są tego rodzaju, iż mogą wlać w serca wszystkich rodaków wiarę w skuteczność wielkiego hasła angielskiego myśliciela Carlyla «Pracować a nie rozpaczać»”⁵⁷.

Z uznaniem, ale i z niepokojem, sukcesy Polaków obserwowali Niemcy.

55 F. Morawski, *Z zachodnich kresów. Szkice i rozpatrywania*, Kraków 1906, s. 287.

56 K. Morawski, *Wspomnienia z Turwi*, Kraków 1981, ss. 168–173.

57 J. Buzek, *Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków*, Lwów 1909, s. VI.

Spoc piora trzech członków Hakaty wyszły głośne książki. W 1903 roku Leo Wegener wybitny działacz gospodarczy, uczeń Maxa Webera, napisał: „Dotąd jedynie Polacy mają do zaoferowania wysmienite organizacje samopomocy”⁵⁸. W cztery lata później ukazały się kolejne dwa dzieła. Jedno to Wilhelma von Massow redaktora berlińskiego „Tägliche Rundschau”. Napisał on książkę, w której specjalny rozdział poświęcił polskiemu charakterowi narodowemu (*Der polnische Volkscharakter*). Jego zdaniem Polaka cechuje nienawiść do Niemców, spowodowana losem historycznym, kłamliwość, formalna gościnność, pozorna energia, zmienność nastrojów, np. Polak może wykazywać niebywałe przywiązanie, ofiarność, wierność, by pod wpływem swych rodaków popaść w ich sprzeczność, jest sangwinikiem. W ostatecznym rozrachunku na wszystkim spogląda przez pryzmat polskich narodowych interesów. Jest rzeczą charakterystyczną, że autor, mimo iż — jak można się zorientować — nie darzył Polaków sympatią, nie zarzucał im niegospodarności, tak rozpowszechnionego ironicznego określenia „die polnische Wirtschaft”⁵⁹. Najpoważniejszym traktatem na temat Polaków zaboru pruskiego była książka profesora uniwersytetu w Kolonii Ludwiga Bernharda. Celem dzieła było zwrócenie uwagi czytelnika na stworzenie przez Polaków „państwa w państwie”. Autor podnosił ich niebywałą sprawność organizacyjną. Bernhard pisząc o systemie spółdzielczym zwracał uwagę na znakomitą propagandę oszczędności, pisząc „Prowadzą oni propagandę oszczędzania pieniędzy, jakiej nigdzie nie spotyka się w rozwiniętych bankach zachodniemieckich”⁶⁰. Autor traktował wschodnie prowincje Prus jako doskonałą szkołę pracy organizacyjnej.

Biorąc pod uwagę wymienione wyżej wywody przyjąć można, że to co określamy mentalnością Polaków zaboru pruskiego nie było wyłącznie stereotypem, ale stało się na przełomie XIX i XX wieku formą postępowania tysięcy Polaków, żyjących w warunkach rozwiniętych stosunków kapitalistycznych i zaciętej walki narodowościowej.

MENTALITÄTSBILDUNG DER POLEN IN DEM PREUSSISCHEN TEILGEBIET

Zusammenfassung

Der Führer der Nationaldemokraten, Roman Dmowski, in seiner ersten, grossen, politischen Abhandlung „Gedanken eines neuzeitlichen Polens” aus dem Jahre 1903, lenkt die Aufmerksamkeit auf einige Charakterzüge der unter preussischer Herrschaft lebenden Polen, die sich von ihren Landsmännern im russischen und österreichischen Teilungsgebiet unterscheiden. Er unterstreicht ihre Energie, Wirklichkeitssinn, Unternehmungsgest, Solidaritätsgefühl und stellt diese Eigenschaften der Teilnahmslosigkeit und Idealismus gegenüber. Wenn man sich über die Bildung und Verbreitung dieser Mentalität Gedanken macht, sollte man zwei Faktorengruppen nicht ausser Acht lassen, zur ersten als objektiv anzuerkennen, gehören: die ökonomisch-gesellschaftliche Lage und Politik des Eroberungsstaates, die zweite Gruppe bilden subjektive Umstände und zwar das Entstehen eines gewissen Denksystems, das Verbreiten gewisser Verhaltensweisen und ihre praktische Anwendung.

Die Anfänge dieser Mentalität erschienen schon zur Zeit der ersten Unabhängigkeit. Grosspolen befand sich auf der vorkapitalistischen Etappe, hatte eine gut entwickelte Landwirtschaft und Textilindustrie mit Handarbeit.

Die Besetzung Grosspolens durch Preussen nach der zweiten Teilung zog schwere Fol-

58 L. Wegener, *Der wirtschaftliche Kampf der Deutschen mit den Polen um die Provinz Posen*, Poznań 1903, s. 203.

59 W. von Massow, *Die Polennot im deutschen Osten*, Berlin 1907, ss. 134—153.

60 L. Bernhard, *Das Polnische Gemeinwesen im preussischen Staat. Die Polenfrage*, Leipzig 1907, s. 398.

gen nach sich. Die Textilindustrie verfiel. Das Posener Gebiet gleichte sich anderen landwirtschaftlichen Provinzen Preussens an. Andererseits zog die Tatsache, dass sich dies Gebiet in den Grenzen des ökonomisch fortgeschrittensten Eroberungsstaates befand, eine beschleunigte Entwicklung des Kapitalismus nach sich. Ein wesentlicher Faktor war die Politik der Hohenzollern. Einer ihrer wichtigen Bestandteile war das Bestreben, die eroberten Gebiete zu germanisieren. Dies zeigte sich in der Ansiedlungsaktion wie auch in den Versuchen, die Polen zu entnationalisieren. Durch die Ansiedlungsaktion stieg die Zahl der deutschen Bevölkerung. Im Jahre 1910 betrug dieselbe mehr als 38%, die deutsche Bevölkerung war materiell besser gestellt als die polnische.

Die so entstandene Situation nahm Einfluss auf eine tiefgreifende Umwertung im Bewusstsein der Polen, die unter preussischer Herrschaft lebten. Nach der Niederlage des Novemberaufstandes neigten immer mehr zu der Überzeugung, dass der Weg zur Erhaltung nationaler Eigenarten über eine Entwicklung des wirtschaftlichen Lebens und Bildung führt (obwohl Traditionen solcher Einstellung bis vor 1830 zurückreichen). Zu dieser Zeit entstehen die ersten Organisationen, die diese Forderungen verwirklichen, wie das Kasino aus Gostyń. Führende Persönlichkeit dieser Bewegung ist Karol Marcinkowski. Es wurde eine rege Werbung zu Gunsten einer Verwirklichung dieser Lösungen, dessen, was man als Kleinarbeit bezeichnete, betrieben. Als den höchsten Wert wurden Arbeit und Bildungswesen hervorgehoben, weiterhin der nationale Solidarismus. Die Kleinarbeit betrachtete man als wirksames Mittel gegen die Germanisierung.

In Kürze treten neue Initiativen hervor, die einen grossen Einfluss auf die Modernisierung der polnischen Gesellschaft ausübten. Die wichtigste war die Gründung, im Jahre 1841, der Gesellschaft für Wissenschaftliche Hilfe, sie befasste sich mit Erteilen von Stipendien für begabte und arme Jugend. Dieser Organisation verdankte man eine ganze Reihe gebildeter Leute, in der Mehrzahl führende Persönlichkeiten im polnischen wirtschaftlichen, politischen und kulturellen Leben.

Allmählich umfasste das sich entwickelnde polnische Organisationssystem immer weitere Kreise der Gesellschaft. Auf die Mentalität der Posener hatten ebenfalls Teilnahme an den Freiheitskämpfen sowie Verteidigung der Nationalität mit legalen Mitteln grossen Einfluss. Obwohl nach der Niederlage des Januaraufstandes im Jahre 1864 die führenden politischen Kreise sich programmgemäss von Verschwörungstätigkeiten fernhielten, schenkte man grösste Aufmerksamkeit dem Pflegen nationaler Traditionen durch Teilnahme an nationalen Feierlichkeiten und Arbeit der Kultur- und Bildungsgesellschaften.

Die Jahre des Kulturkampfes, während denen die preussische Regierung gegen die katholische Kirche und den polnischen Nationalrechten anging, bewirkten einen Massenprotest der polnischen Bevölkerung. Damals entstand im Bewusstsein der Stereotyp vom Polen-Katholiken, gleichzeitig wuchs ausserordentlich die Autorität der Geistlichkeit.

Um die Wende des XIX. zum XX. Jahrhundert kam es zu scharfem Kampf um den Markt zwischen polnischem- und deutschem Bürgerstand. Zur Überraschung der Behörden und den deutschen chauvinistischen Elementen gewannen die Polen diesen Kampf. Gleichzeitig rivalisierten sie wirksam mit der preussischen Ansiedlungsaktion.

Das Fehlen einer Hochschule und Mäzenats von Seiten des Staates machte es unmöglich, ein starkes, polnisches schöpferisches Zentrum zu schaffen. Dies war auch die Ursache für ein gewisses Minderwertigkeitsgefühl gegenüber solchen Kulturzentren wie Warszawa, Kraków, Lwów.

Wenn man die Entwicklung der polnischen Organisationen wie auch die Erfolge im Kampf mit der Politik des Staates in Anbetracht zieht, war die spezifische Mentalität der Polen, die unter preussischer Herrschaft lebten, nicht nur ein theoretisches Modell, sie fand ihre Verwirklichung in breiten Massen der Gesellschaft.